Rok VI. Lwów, 4 Listopada 1882. Nr. 22

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20: półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1 . kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Jubileusz kalendarzowy.

Żyjemy w wieku jubileuszów. Odbył się jubileusz św. Benedykta, bł. Piotra Kanizyusza, św. Franciszka i św. Teresy. W dniu zaś 4 paźdz. b. r. przypadał jubileusz szczególnego rodzaju. Upłynęło wtedy 300 lat od chwili, w której na miejsce *juliańskiego*, 1600 lat istniejącego kalendarza wprowadzony, został kalendarz gregoryański. Ponieważ kalendarz zasadza się na urządzeniu kościelnem, słuszna aby kler miał dokładne o nim wyobrażenie, tem bardziej, że mszały i brewiarze w pierwszych zaraz kartkach, gdzie jest umieszczona *Tabula temporaria i Tabula paschalis nova reformata*, wskazują na tak zwany *wieczny gregoryański kalendarz*, poprzedzony napisem: *De anno et ejus partibus*. Niechże więc te kilka słów posłuży do dokładnego zapoznania się z całym układem tegoż kalendarza.

I. De anni correctione ejusque necessitate ac Calendario Gregoriano.

Przestrzeń czasu, zawarta między jedną a drugą pełnią, zawiera 29½ dni, czyli dokładniej 29 dni, 12 godzin, 44 min. i 3 sek. i stanowi jeden miesiąc księżycowy. Takich 12 księżycowych miesięcy czyni rok księżycowy, liczący 365 dni. Czas zaś, w którym słońce odbywa pozorny bieg swój koło zodyaku, stanowi rok zwykły czyli słoneczny, liczący 365 dni, 5 godzin, 48 min., 48 sek. Ponieważ więc rok słoneczny dłuższy jest o 11 dni od roku księżycowego, wypada przedewszystkiem wyrównać tę nadwyżkę, któraby prędko do jednego miesiąca urość mogła. Inaczej po upływie wielu lat jeden miesiąc przypadałby w porę roku całkiem przeciwną, jak to u Turków ma miejsce. U nich początek roku przechodzi z koleji przez wszystkie pory roku.

Dla wyrównania tej nadwyżki umieszczano dawniej od czasu do czasu 13ty miesiąc w roku, skoro te 11 dni do 1 miesiąca urosły. *Rzymianie* czynili to co dwa lata między 23m a 24m lutego. Łatwo pojąć, jak nie dokładną była ta poprawka. Ztąd rok 46ty po Chrystusie był przeszło o 60 dni w tyle.

Dla zaradzenia tej niewłaściwości zawezwał do siebie Juliusz Cezar w tymże roku astronoma egipskiego Sozymena. Ten wtrącił do następnego roku całe 67 dni, o które się spóźniono, i to w dwóch częściach, t. j. między 23 i 24 lutego i między ostatnim listopadem a 1 grudnia. Nazwano słusznie rok ten *annus confusionis*. Według tego obliczenia wynosił rok zwykły 365 dni i 6 godzin, a co 4 lata 366 dni. Ponieważ jednak rok właściwy ma 365 dni, 5 godz., 48 min., 48 sek., był już tem samem rok juliański o 11 min., 12 sek. za długi. Ztąd wiosenne *aequinoctium* musiało się z czasem coraz to więcej opóźniać. Cezar ustanowił je na dzień 24 marca. Przy otwarciu *Soboru nicejskiego* w 325 lat po Chrystusie wypadło *aequinoctium* 21 marca. Ojcowie soboru przyjęli ten dzień na stałe oznaczenie tegoż aequinoctium. Ponieważ jednak błąd powyższy trwał ciągle jeszcze w rachubie lat, to też i aequinoctium musiało jak dawniej coraz to więcej wybiegać. Ta nieprawidłowość dała się czuć dotkliwie we wszystkich wiekach; ztąd też omawiał ją także *Sobor konstancyjski* i *bazylejski*, ale dopiero *Soborowi trydenckiemu* należy się zasługa ostatecznego jej usunięcia.

Grzegorz XIII wziął tę sprawę w sw. ręce, i oddał się jej z całem poswięceniem, a szczęśliwy skutek jego usiłowań zjednał mu nieśmiertelną sławę. Jego bulla *Inter gravissimas*, wydana 24 lutego 1582, położyła wreszcie koniec juliańskiej błędnej rachubie lat, szesnaście wieków trwającej. Grzegorz XIII w tak ważnej sprawie zawezwał do rady najuczeńszych astronomów; nasza akademia krakowska miała w niej także bardzo zaszczytny udział, ale główna zasługa dokonanej poprawki należy się astronomowi Alojzemu Liliuszowi, jak o tem papież w bulli swojej wyraźnie nadmienia.

Na czemże więc polega poprawka, dokonana przez kalendarz gregoryański?

Wiosenne *aequinoctium*, które według zbyt długiego juliańskiego roku co 129 lat o jeden dzień opóźniać się musiało, przypadło r. 1582 na 11 marca, zamiast na 21 marca. Jeśli więc według wyroku *Soboru nicejskiego* przypaść miało na 21 marca, to trzeba było w takim razie 10 dni wypuścić. Wybrano na ten cel październik, bo w tym miesiącu nie ma żadnych świąt ruchomych, a tylko nie wiele świąt główniejszych, i oto nastąpił w tym roku po 4 października zaraz 14ty t. m.

Przyjęto wtedy na jeden rok 365 dni. Przewyżka 5 godzin, 48 min. i 48 sek. roku słonecznego nad rok cywilny czyni w przeciągu 400 lat, jak się to z prostego rachunku pokazuje, 96 dni, 21 godz., 20 min., czyli blisko

97 dni. Ilość ta więc powinna była być wtrąconą w przeciąg 400 lat. To stało się w ten sposób: co 4 lata miał być rok przestępny; natomiast w 400 letnim cyklusie miały być 3 lata zwyczajnemi latami, a mianowicie te, które przez 400 nie są podzielne, jak 1700, 1800, 1900. Takim sposobem umieszczone zostały szczęśliwie powyższe 97 dni.

Za pomocą tej trafnej metody wtrącania różnica zachodząca między rokiem cywilnym, liczącym 365 dni, a rokiem słonecznym z nadwyżką 5 godzin 48 min., 48 sek. zmalała do tego stopnia, że dopiero za 4000 lat wydałaby jeden cały dzień. Jeźli więc świat istnieć jeszcze będzie tak długo, to będzie rzeczą żyjących naonczas ludzi tę nadwyżkę sprostować na następne 4000 lat.

Ta poprawka kalendarza, ponieważ wyszła od papieża, natrafiła na wielki opór ze strony protestantów. W Anglii przyjęto ją dopiero r. 1752, w Szwecyi r. 1753, Rossyanie i w ogóle schizmatycy wschodni trzymają się dotychczas juliańskiej rachuby i zostają o 12 dni w tyle za nami, bo do 10 dni z 16go wieku dodał wiek 17ty i 18ty po jednym dniu.

2. De cyclo decennoviali Aurei numeri.

Ateńczyk Meton zrobił r. 432 przed Chr. to spostrzeżenie, że po 19 latach kwadry księżycowe przypadają znowu na ten sam dzień księżycowy, że przeto cyklus 19 letni sprowadza zgodę między rokiem słonecznym a księżycowym. W jakiej kwadrze księżyc świeci dziecięciu przy jego narodzeniu, w takiej okazuje mu się w 19m, 38m, 57m roku jego życia. Odkąd to spostrzeżenie zrobiono, pisano w swoim czasie każdorazowy cykl metoński złotemi literami po świątyniach i innych publicznych gmachach, i dotąd nazywamy go jeszcze *złotą liczbą* (*numerus aureus*).

Pierwszy rok ery chrześciańskiej był *drugim* cyklu księżycowego. Rok przeto 1882gi jest według tego 1883m. Podzielmy go przez 19, to się pokaże, że era chrześciańska liczy dotąd 99 cyklów, i że teraz jesteśmy w 2gim roku setnego cyklusu, a złotą liczbą roku 1882 jest 2.

Liczba ta z łatwością otrzymuje się na każdy rok w ten sposób, że się do roku dodaje jednostkę, a całą ztąd otrzymaną sumę dzieli przez 19. Reszta, jaka z dzielenia pozostaje, stanowi złotą liczbę. *Tabula temporaria* naszego brewiarza oznacza liczbę złotą na pewien szereg lat. I tak 3 na rok 1883, 10 na rok 1890.

3. De epactis et noviluniis.

Przeciąg czasu od jednego nowiu do drugiego zowie się lunacyą. Dwanaście lunacyj stanowi rok księżycowy. Jeźli nów przypada na Nowy Rok, a rok księżycowy schodzi się z rokiem słonecznym, wtedy po upływie 12 lunacyj brakuje jeszcze 11 dni do końca słonecznego roku. Ta nadwyżka roku słonecznego ponad księżycowy, t. j. te 11 dni, które muszą być dodane do roku księżycowego, aby tenże zgadzał się ze słonecznym, zowią się *epakty*.

Jeźli więc, jakeśmy przyjęli, przypada nów na 1go stycznia, to na rok przyszły o tym czasie księżyc będzie już liczył 11 dni, za dwa lata o tymże czasie 22 dni, za 3 lata 33 dni. W tym ostatnim jednak razie już z tych 33 dni przypada 30 dni na nową lunacyę, a przeto księżyc ma wtedy tylko 3 dni wieku swego. Można więc epaktę czyli wiek księżycowy w dniu 1go stycznia na każdy rok metońskiego cykla w ten sposób obrachować, że się epaktę przeszłoroczną o 11 powiększy, a ile razy tylko suma przewyższy liczbę 30, tę liczbę od sumy się odciągnie.

W latach, których liczba złota jest 1, przypada nów na 1go stycznia. Było to w roku 1881. Epakta jest tu 0, i oznacza się gwiazdką, czyli asteryskiem w kalendarzu. W r. 1882 epakta jest 11, w r. 1883 epakta 22, w r. 1884 epakta 3. Postępując tym sposobem, znajdziemy na wszystkie 19 lat metońskiego cykla następujące zestawienie epakty ze złotą liczbą:

Złota liczba	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Epakta	0	11	22	3	14	25	6	17	28	9
Złota liczba		11	12	13	14	15	16	17	18	19
Epakta		20	1	12	23	4	15	26	7	18

Epakta 20go roku jest znowu ta sama co w pierwszym roku, co jednak ztąd pochodzi, że się wtedy nie 11, ale 12 dodaje do poprzedzającej. Nazywa się to *saltus lunae epactarum*. Przyczyna tego skoku jest ta, że ta liczba 11 nie jest całkiem dokładna, ale o 3 godziny za wielka. Nadwyżka ta wynosi w 19 latach już 57 godzin. Tej usterce zaradza się tym sposobem, że się przy każdem przekroczeniu liczby 30, które się przy złotych liczbach 4, 7, 10, 12, 15, 18, a więc 6 razy wydarza, nie odciąga długości synodycznego księżyca, $29^1/_2$ dni, ale po prostu 30 dni. To wydaje nadwyżkę 3 dni (t. j. $6\times{}^1/_2$) To też różnica wynosi już tylko $^1/_2$ dnia, która się znowu w ten sposób wyrównywa, że się na końcu nie o $29^1/_2$, ale o 29 dni do Nowego Roku zbliża.

Podobnie jak ze złotej liczby można wyrachować epaktę, tak znowu z epakty można oznaczyć kościelny nów księżyca i temuż odpowiadającą pełnię. Skoro nam wiadomy dzień pierwszego nowiu w roku, łatwo już oznaczyć wszystkie inne nowie. Te, stósownie do urządzenia Kośioła, przypadają na przemian po 30 i po 29 dniach, przyczem dzień nowiu zawsze ma być wliczony. W 14m dniu nowiu przypada dzień pełni — *luna decima quarta*.

W tak zwanym wiecznym gregoryańskim kalendarzu naszego brewiarza znajdujemy w pierwszej kolumnie na każdy dzień miesiąca *epakty*. Zaczynają się one od znaczka, po którym następuje 29, 28, 27 i. t. d. aż do 1. To urządzenie sprawia, że epakta r. właśnie w tym dniu oznaczoną bywa, w którym przypada kościelny nów księżyca, a przeto każdy dzień w roku, około którego w kalendarzu stoi ta epakta, musi być dniem nowiu. I tak w r. 1882 epakta jest 11, a więc nów przypada na każdy dzień, który ma tę samą epaktę 11, jako to 20 stycznia, 18 lutego, 20 marca, 18 kwietnia i t. d.

W kalendarzach naszego brewiarza spostrzegamy jeszcze między liczbami epaktowemi gdzie niegdzie liczbę 25 w innym kolorze albo w innej formie. Z tą liczbą tak się rzecz ma: Jeźli epakta jakiego roku jest 24, a więc nów w dniach 5 lutego, 5 kwietnia, to po 11 latach może ta epakta 24 znowu nastąpić, i wtedy miałyby nów te same dni. To jednak sprzeciwiałoby się cyklowi metońskiemu, według którego przecież dopiero po 19 latach kwadry księżycowe na ten sam dzień przypadają. W tym razie zowią się dni 4 stycznia i 4 kwietnia dniami nowiu księżycowego, t. j. zostawia się epaktę 26 i wtrąca się nową epaktę, kładąc dwukrotnie 25, ale pierwszą z tych liczb wyraża się odmiennie.

C. d. n.

Nasze klasy wyższe.

(Pogadanka pastoralna.)

(Ciąg dalszy.)

Nostris peccatis Barbari fortiores sunt, nostris vitiis Romanus superatus exercitus. S. Hieronimus.

II. Nauka Chrystusowa, opowiadana przez duchowieństwo katolickie, wypiastowała narody nowożytne, święci i mądrzy biskupi ułaskawili dzikich monarchów i jeżeli nie można było inaczej, męczeństwem swojem przyczyniali się do tego, że samowola despotów została ukróconą i powstały senaty, miarkujące władzę monarchów. Jak długo duchowieństwo było prawdziwą solą ziemi i światłem świata, kwitły cnoty i w stanach świeckich. U nas np. pod

względem religijnym i obyczajowym najwyżej stał wiek 15ty, bo w nim najwięcej było świętych kapłanów. Na końcu tego wieku uzyskuje korona przywilej nominowania biskupów, którego królowa Bona tak bardzo nadużywała. Zepsucie wkradło się w hierarchią, a listy Zebrzydowskiego, przed dwoma laty wydane w Krakowie, ukazują nam senatorów duchownych 16go wieku już zupełnie zepsutych pod wszelkim względem, nie wyjmując nawet prawowierności. Jakże się dziwić, że i senat świecki zaczął się zaludniać intrygantami, dworakami bez zasługi i wartości. Sól ziemi zwietrzała, światło świata zostało zaćmione, a później Sasi, Stan. August i władze porozbiorowe nie starały się złemu zaradzić; dość wspomnieć, że taki Siestrzeńcewicz przez 30 lat rządził Kościołem, pod berłem rosyjskiem zostającym.

I będzie jako lud, tak kapłan (Oseas IV. 9), powiedziano w Starym Zakonie, w nowym zaś nazwanem jest kapłaństwo forma gregis, t. j. modłą, według której odwzorowuje się lud. Każda jednostka jest wprawdzie wolną i zda za siebie rachunek, a komu wiele dano, wiele od niego żądać będą, lecz nie mniej powiedzieć można, że przeciętnie religijny i obyczajowy stan duchowieństwa jest miarą takiegoż stanu pośród wiernych. Smutna jest to pociecha, kiedy wyznać trzeba, że pod tym względem niektóre pokolenia mało bardzo otrzymały i z tego powodu lżej sądzone będą, niż inne ,cieszące się prawdziwymi pasterzami, którzy mogli powiedzieć z Apostołem: *Imitatores mei estote, sicut et ego Christi.* Rzecz tę doskonale wyraził król Stanisław Leszczyński, który, widząc upadającą ojczyznę, a nie mogąc inaczej jej pomóc, wychowuje dla niej mądrych synów w Lunewilu i pisze swój *Głos wolny*, wolność ubezpieczający, w którym przechodząc wszystkie stany, zaczyna od duchowieństwa. Monarcha ten, filozofem, dobroczyńcą w Lotaryngii nazwany, wyznaje, że wiara święta uczy nas nie tylko tego co do wiecznego zbawienia lecz i co do szczęścia doczesnego należy, że żadne społeczeństwo obecnie istnieć już nie może, któreby się nie rządziło maxymami Ewangielii i że ta polityka jest pewną, która się zgadza z przykazaniami boskiemi. Według niego nikt nie może być dobrym obywatelem i patryotą, jeżeli nie jest religijnym.„ Co nas, pisze dalej, przywodzić winno do starania się o dobro pospolite, jeżeli nie miłość bliźniego, aby wszyscy w tem szczęściu żyli, którego sobie sami życzymy? Co może uśmierzać zawziętości i prowadzić do jedności, jeżeli nie odpuszczenie uraz (które nam religia nakazuje)? Co wstrzymać od występków, szkodzących ojczyznie, jeżeli nie bojaźń kary boskiej? To założywszy, że wiara święta powinna *etiam in statu civili* stanowić najtrwalszą *prosperitatem*, co nas może *ad observantiam* jej pobudzać, jeżeli nie *Clerus*? Mało na tem, że nas uczą katechizmu, jeżeli nas przez przykłady swoje do praktykowania tej świętej nauki zachęcać nie będzie; w duchownych bowiem jako w zwierciedle przezierać się będziemy, jeżeli takie obyczaje reprezentować będą, jakie powinien zdobić charakter ich święty“.

Zastanawia się nad niebezpieczeństwami niepomiarkowanej ambicyi i nienasyconego łakomstwa u świeckich i woła: „Czemże pohamować te dwa do zguby ojczyzny niebezpieczne motiva, jeżeli nie żywą wiarą, która przez wszystkie prawie dogmata pysznych i chciwych strofuje i potępia? Ale jakoż się wstrzymać, kiedy sami ministri słowa boskiego tym dwom passyom najbardziej podlegli! Jako nie błądzić za takimi przewodnikami, u których najmniej widzimy tę pokorę i to ubóstwo, które Ewangielia za największe cnoty chrześciańskie zaleca? Owszem, zapatrując się na takie modele, może sobie kto pomyślić, jak poganie, którzy swoje występki autoryzowali (uniewinniali) przez zbrodnie swych bożków: *culpa mihi placuit, quae Jove digna fuit.*

Opuszczam liczne cytacye z Ewangielii i Ojców Kościoła, których ducha nie widzi w duchowieństwie. Słowa bogobojnego króla tem większe mają znaczenie, że nie chce on Kościoła rabować, ani jego praw naruszać i pisze: „*Anathema sit* i pomyśleć o tem, żeby świecka juryzdyk„cya miała mieć moc nad duchowną i żeby ręka świecka „posięgła się do trybularza“. Niektóre dzieła poświęcił wyłącznie religii*) i we Francyi liczy się do apologetyków; w *Głosie Wolnym* przedmiotem głównym jest ojczyzna, „która, jak pisze, byłaby szczęśliwą i błogosławioną, gdyby „świątobliwi kapłani wznosili czyste ręce ku niebu. *Ma„nus Moysis sunt belli vexillum, quod victoria sequitur*, „ale na to trzeba, żeby się sami znali i mówili z Augustynem sw.: *Domine ostende mihi me ipsum*“. (*Noverim me, noverim Te*). Pragnąłem okazać związek cnót duchowieństwa z cnotami innych stanów i przypomniawszy sobie Leszczyńskiego, mogę się nim wyręczyć i jeszcze jeden tylko ustęp przytoczę:

„Godna uwagi, a nad czem się nikt nie reflektuje, że „*insensibiliter* dobra duchowne *sacrilego modo saeculari„santur*; bo czy nie jestże to sekularyzacya, kiedy się na „światowe potrzeby intraty z nich obracają i kiedy krewni „swieccy się bogacą z tychże intrat, do których nie mają „żadnego prawa duchowni, nie będąc ich *proprietarii*, tylko „*administratores*? Z jakim żalem nieznośnym patrzeć na to, „że ten skarb nie obraca się jak powinien na chwałę Bo„żą, na ulgę ubogich, ani na ratunek ojczyzny! A co naj„cięższa, że ten *abusus* przez to się staje najniebezpie„czniejszy, że duchowny inszych występków przeci„wnych charakterowi swemu, któremiby mógł zgorszyć, „strzeże się; tego zaś za skrupuł najmniejszy sobie nie ma, „widząc ten zły zwyczaj generalnie praktykowany. Odzywa „się zatem słusznie na to św. *Grzegórz*: „*Nullum puto ma„gis ab aliis praejudicium. quam a sacerdotibus, tolerat* „*Deus, quando eos, quos ad correctionem aliorum posuit*, „*dari de se exempla pravitatis cernit*“.

Nasz sławny Lwowianin (St. Leszczyński urodził się we Lwowie) przepowiada upadek Polski dla braku *moralis scientia* Ewangielii św. i przepowiednia ta mieści się w rozdziale, poświęconym duchowieństwu. — Maszyna się zepsuła, bo zabrakło smarowidła; chciano od tego czasu wiele innych smarowideł sporządzić, lecz zdaje się, że trzeba będzie wrócić do dawnego, które było dobre, ale zwietrzało. Sensu moralnego ze słów króla Leszczyńskiego wyciągać nie będę; lepiej że sobie szanowny czytelnik sam to uczyni, a materyał jest obfity. *Sapienti sat.*

Zdawało mi się stosownem zacząć od duchowieństwa, gdyż inaczej świeccy mogliby nam powiedzieć: *Medici curate vosmetipsos.* — *Witwicki Stefan* wstrzymuje mię od tego słowami następnemi: „Im chętniej schylam czoło „przed majestatem religii, tem łatwiej mi jest pomnieć, że „coby nawet w tej mierze było gdziekolwiek do życzenia, „na to lekarstwo nie w wymówkach i skargach szerzonych, „chociby z wszelkiem uszanowaniem, po książkach świato„wych, lecz raczej w modlitwach i płaczu przed Bogiem, „aby tym, którym owczarnię swoją porucza, i u których „za każdą owcę na Sądzie się strasznym upomni, Aposto„łów swoich następcom, dawał Apostołów swoich żarliwość. „pilność, odwagę, zapomnienie świata, pamięć niezmiernych swych obowiązków“!

Zostawimy więc duchowieństwo jego przełożonym kościelnym i przewodnikom rekollekcyj dyecezalnych, a przejdziemy do stanów świeckich. C. d. n.

*) N. p. Historya święta i niedowiarstwo, pokonane zdrowym rozumem.

Casus practicus.*)

Confessarius, quando juvenilis puella confitetur peccatum carnale commisum cum amasio, haud reprehendit eam, sed potius laudando ejus pulchritudinem ac juventutem excusat eam et sequenti argumento solatiolum praebet: „Iuvenilis es, pulchra es et homuncio es. Dotes corporis tui oculos iuvenum in te convertunt. Non fit ergo per te (nie zawisło od ciebie), quominus tentationes omnes evadere et a lapsu temet immunem servare queas. Tranquilles igitur animum."

Quaeritur, utrum hoc in casu adsit sollicitatio, et an sit ille sacerdos denuntiandus?

Aby tę kwestyę rozwiązać, rozbierzemy szczegółowo naukę moralistów de sollicitatione.

Sollicitatio est tentata a confessario seductio alicujus personae utriusque sexus ad peccatum luxuriae ex abusu confessionis sacramentalis sive verae, sive fictae. To nadużycie stanowiska i urzędu swego karano dawniej, jak wskazuje *synod trewirski* z r. 1227, złożeniem z godności kapłańskiej i wyklęciem. (*Hefele*, Conciliengeschichte, V. str 845). Późniejsze prawodawstwo zaś wydało odpowiednie wskazówki, według jakich postępować należy już to w odkryciu tejże zbrodni, jużto w należytem tejże ukaraniu. I tak Pius IV. wydał brewe dn. 16 kwietnia 1561: „Cum sicut non," którem umocował arcybiskupa z Sewilli do wystąpienia przeciw takim kapłanom z całą surowością jako inkwizytor i do ukarania należytego ich zbrodni. Później Grzegorz XV. w energicznej bulli: „Universi Dominici gregis" z 30. sierp. 1622 r., zatwierdził breve Piusa IV, czyniąc ją obowiązującą w całym Kościele. Benedykt XIV. wreszcie wydał dwie konstytucye: „Sacramentum poenitentiae" z dn. 2. czerwca 1741. i „Apostolici muneris" z d. 8 lutego 1743 r. W naszych zaś czasach S. Congr. Inquisit. pod dniem 20. lutego 1867 r. wydała instrukcyę do wszystkich biskupów, w której omawia tenże występek i inny „absolutio complicis in peccato turpi", wzywając stanowczo biskupów, aby sumiennie baczyli i przestrzegali tego wszystkiego, co wyżwspomnione postanowienia papieżów omawiają.

Prawa te wszystkie wymagają doniesienia władzy duchownej „omnes et singulos sacerdotes, tam saeculares, quam regulares, quomodolibet exemptos, ac Sedi apostolicae immediati subjectos, . . . aut quovis privilegio et indulto munitos, qui aliquem poenitentem, quaecunque persona illa sit, vel in actu sacramentalis confessionis, vel ante, vel immediate post confessionem, vel occasione, aut praetextu confessionis, vel etiam extra occasionem confessionis in confessionali, sive in alio loco ad confessiones audiendas destinato aut electo, simulatione audiendi ibidem confessionem, *ad inhonesta et turpia sollicitare*, sive verbis, sive signis, sive nutibus, sive tactu, sive per scripturam, aut tunc aut post legendam, *tentaverint*, aut cum eis illicitos et inhonestos sermones, vel tractatus temerario ausu habuerint" (Sacram. Poenit. Benedykta XIV), która to władza „quos in aliquo ex hujusmodi nefariis excessibus culpabiles repererint, in eos pro criminum qualitate et circumstantiis severe animadvertant per condignas poenas juxta memoratam Gregorii praedecessoris nostri constitutionem, quam hic de verbo ad verbum pro inserta haberi volumus" (Sacr. Poenit.)

Występek więc uwodzenia, o którym ma penitent (ka) władzę duchowną uwiadomić et sollicitantem donieść, zachodzi w następujących wypadkach:

Skoro zachodzi sollicitatio contra sextum decalogi praeceptum, bez względu czy ten grzech, rozumie się ciężki, do którego uwodzi, jest opus in se turpe, czyli też tylko *opus inhonestum* (n. p. rozmowy nieuczciwe, pogadanki nieprzystojne). Tak bowiem określa „Sacr. Poenit.": qui aliquem penitentem.... ad *inhonesta* et turpia sollicitare... tentaverint". Co *Benger* tak objaśnia: „Per peccata inhonesta et turpia, ad quae fit sollicitatio, intelliguntur omnes actus externi libidinosi, seu actus luxuriae, quo spectant etiam actus ex sua natura vel ex particulari dispositione complicis, vel ex intentione operantis aliunde satis manifestata signo aut verbo, inductivi ad vehementem commotionem spirituum genitalium." (Pastoraltheologie, Regensburg 1863. t. III. pag. 434.) Opieram to twierdzenie na orzeczeniu Pawła V. z d. 10. lipca 1614, który nakazuje, aby contra hujusmodi sacerdotes, qui in confessionali de rebus *inhonestis* tractant, procedatur in sancto officio.

Sollicitans ad actus tantum venialiter inhonestos non est denuntiandus, quia sollicitatio debet esse peccatum grave, si vero ex circumstantiis certe conjiceretur, quod sacerdos eo levi actu animum habuerit ulterius progrediendi, tunc censenda est sollicitacio gravis. (Diana part. IV. tract. 15. Resol. 16. n. 507.) Chociaż innego jest zdania Supp (w swej Kasuist. t. 1. str. 146) i to *prawdopodobniejszego*: Quia licet actus aliqui videantur ex natura sua tantum venialiter inhonesti, ex circumstantia confessionis sacramentalis lethales evadunt propter gravissimam injuriam, quae sacramento irrogatur, et graviter virtuti religionis opponuntur. (Por. *Bossius* Dub. 28. n. 51 i *Gasner*, Handbuch der Pastoral, Salzburg 869, tomo II. pag. 642.)

Ta tylko sollicytacya ma być doniesioną władzy, która się zdarza:

a. *Podczas samej spowiedzi sakramentalnej*, jak mówi bulla, chociażby spowiedź ta była tylko rozpoczętą i niedokończoną, chociażby użył do tego środka *całkiem obojętnego*, n. p. imponere mulieri, ut exspectet eum domi, vel si interroget eam, ubi habitet, vel uti est in propos. VI, ab Alexandro VII. damnata: „*Confessarius, qui in sacramentali confessione tribuit poenitenti chartam, postea legendam, in qua ad venerem incitat, non censetur sollicitasse in confessione*". — Jeżeli się wydarza podczas sprawowania innych sakramentów, natenczas nie ma żadnego zobowiązania o doniesieniu kapłana. *S. Congr. Inquis. n 10*: „*An confessarius incidat in poenas constitutionis apostolicae contra sollicitantes, si sollicitet mulierem in aliis sacramentis, sc. baptismi, matrimonii, et sit denuntiandus; et si denuntiandus possit ab Inquisitoribus puniri?* **Responsum est**: „Quoad utrunque articulum opinionem *negativam* esse probabilem".

b. *Bezpośrednio przed spowiedzią.* N. p. Gdyby spowiednik, proszony o wysłuchanie spowiedzi, użył petitione illa, ut medio ad sollicitandum.

c. *Bezpośrednio po spowiedzi.* Jeżeli po odbytej spowiedzi ani spowiednik, ani penitent nie jął się innej czynności, ita ut sollicitatio eveniat, antequam ulla alia actio interveniat; vel si confessarius statim post confessionem ducat poenitentem in cubiculum et sollicitet, quia tunc statim ponit, si non sollicitationem, saltem illius medium; vel qui statim post confessionem dicit poenitenti: exspecta me paulisper", et post intervallum venit et sollicitat, etiamsi accedendo prius habeat de alio negotio serio tractatum, quia tunc talis tractatus prudenter fictus praesumitur; secus vero, si venit sequenti die et sollicitet. Item si audita confessione feminae, dum ea ad manum deosculandum accedit, Confessarius eam turpiter tangat; vel dum est ante ipsum, ut confiteatur, pedibus aut manibus turpiter tangat illam, si immediate post ipsa confitetur, pariter est denuntiandus. Item denuntiandus est confessarius, qui foeminam, in confessione cognitam adulteram, et post ipsam confessionem pro aliquo notabili tempore in ecclesia commoratam in recessu ad suam

*) Z powodu specyalnego wypadku, zaszłego w naszej prowincyi, otrzymaliśmy to pismo. (*Przyp. Red.*)

domum sollicitat; vel ad ejus domum eadem die hac occasione pergit, ibique eam sollicitat. (Vide *S. Alph.* l. VI. n. 677 sq.; *Ferraris*, lit. Conf.; *Instructio Congregationis S. Officii* 1867 20. Februarii ad Episcopos; dr. *Gassner*. Pastoral, Salzburg, 1881 pag. 885).

d. *Z okazyi spowiedzi prawdziwej*, n. p. gdy proszony o spowiedz, nie słucha, sed sollicitat: esto nondum sederit, nec mulier fuerit genuflexa; etiam si rogatus sit tantum, ut cras ejus confessionem excipiat; vel si ob fragilitatem mulieris, auditam in ejus confessione, postea domi eam sollicitaverit; vel si petat aut obtineat a muliere consensum copulae promittendo ejus confessionem audire.

e. *Z pozozu spowiedzi.* Si confessarius poenitentem simulanter ad confessionem hoc temerario ausu invitaret vel alliceret, quamvis ergo deinceps, excepta invitatione, confessio omnino non sit secuta; vel si confessarius extra confessionem sollicitaret, et femina renueret, timens diffamationem, et ideo confessarius ei suaderet, se aegrotam eum accerseret ad peccandum. S. Alphon. putat, non esse denuntiandum confessarium, si mulier, nulla conventione praemissa, praetextu confesionis ipsum advocet et sollicitet, quamvis deinde rem habeat; quia ex Bulla tunc confessarius denunciari debet, quando ipse sollicitat praetextu confessionis; at in hoc casu non confessarius, sed poenitens praetextu confessionis confessarium sollicitat. (L. VI m. 679, et multi alii, quos citat Ferraris, l. c. pg. 1004. Et *Prosper Lambertinus*, *Casus Conscientiae Premisliae* 1166 1. I. p. 1. pg. 160.)

f. *Okrom spowiedzi w konfessyonale, lub w miejscu do słuchania spowiedzi przeznaczonem, albo tymczasowo obranem.* N. p. Quando confessarius in loco ad confessiones deputato, et sub confessionis figura vel specie simulat ad illudendos spectantes confessionem audire et solicitet. — Si confessarius solicitat in loco quocumque, ubi confessiones audiuntur, requiritur ad obligationem denuntiandi simulatio confessionis; non requiritur vero haec simulatio, si sollicitat in confessionario. *S. Alph.* l. VI. n. 680.

Nota Non esset denuntiandus, qui licentiam peteret a superiore adeundi mulierem audiendae quidem ejus confessionis praetextu, sed reapse, ut eam sollicitaret; quia tunc praetextus confessionis non est respectu poenitentis, sed respectu superioris. (Scavini, Theol. mor. universa, Mediolani 1882. l. III. n. 404. 4).

Per personas sollicitatas intelliguntur hic feminae et mares, puellae et pueri, etiam moniales et mulieres nobiles; nam Gregor. XV. dicit expresse: „Qui personas, quaecumque illae sint (hoc importat utrumque sexum), ad inhonesta, sive inter se, sive cum aliis quomodolibet perpetranda“.

Sollicitatio fieri potest pluribus modis, nempe scriptis, verbis, signis, nutibus, tactibus, osculis, amplexibus impudicis, aliisque signis libidinosis, quibus uti solent amantes, ut alliciant ad amorem inhonestum, etsi ultra non progrediatur. Et sic vere solicitat et denuntiandus est, qui in actu confessionis, vel immediate ante sive post, dicit poenitenti: „Si ego essem saecularis, vellem te solam ducere in uxorem“,— vel si ei dicit: »Memento mei, quia ego te ex toto corde diligo“, — vel „vade ad confitendum alteri confessario, cum enim, sim tua pulchritudine captus, timeo ob infirmitatem meam aliquem lapsum, si mihi confitearis, — vel si mulieri confitendi: se habuisse cum amasio tractatus inhonestos, dixit, non fecisti, quod habebas in animo? sed si quis tibi summam donaret pecuniae, quid faceres? et si mulier respondit *affirmative* et confessarius tacet, nec eam reprehendit; vel: **permitte me**, ut domum tuam veniam, et amorem meum tibi ostendam; vel pulchritudinem ipsius lascivis verbis commendat, et laudat; vel qui penitentem osculetur; vel si fixis aspectibus lascivis, aut signis vere libidinosis ei suum impurum et inhonestum amorem studeat aperire; vel ipsius tangat pedes, vel manus libidinose premat. (Por. *Scavini*, l. c.; S. *Alph.* l. c.; *Diana*, p. 9. str. 9, resol. 32; et *Ferraris*, lit. confess. pg. 1000. et *Prosp. Lambertinum* (Bened. XIV) l. c. t. I. p. II. pg. 130. 178. 224.)

Co do przypadku wymienionego, zachodzi według mego mniemania vera solicitatio et confessarius est denuntiandus, albowiem:

a) Laudat eam de pulchritudine et venustate, laus vero haec redolet pravam intentionem. Amasii enim, ut alliciant feminas ad peccandum, laudent eas de venustate; idem vero facit et noster confessarius.

b) Excusatio poenitentis peccati carnalis, quod potius reprehendere deberet, sat sufficienter probat, confessarium ex pravo affectu et ad malum finem verba illa protulisse, non vero ex aliqua animi levitate vel ex quadam imprudentia. Zresztą: confabulatio cum femina in deteriorem partem accipi solet, jak reguły moralne twierdzą. (S. Alf. n. 702.)

c) Pro nostra sententia militat declaratio s. Officii, sc. S. Congr. Inquis. de die 11. Februarii 1661 super sequens 12 *Dubium*: „An confessarius, si laudet poenitentem de pulchritudine et venustate, dicatur illam sollicitare, et ideo sit denuntiandus? Censuerunt, si laus illa sit seria et nihil pravae intentionis redoleat, *negativam* opinionem esse probabilem. *Si vero secus, non esse probabilem*“. A w wypadku podanym nie można sądzić, by w dobrej myśli confessarius to czynił; owszem sposób jego wyrażania się znamionuje zbrodnicze, jeżeli nie plany, to przynajmniej chęci.

d) Również i Scavini, chociaż ogólnikowo, potwierdza to słowy: „Item si confessarius laudet mulierem confitentem de pulchritudine, si laus illa sit seria et pravam intentionem redoleat“, l. c., a w n. 405: „Idem est, si confessarius dicat mulieri sibi confitenti nihil mali esse in mutuis amoribus, et postea domum veniens eam sollicitet; nam per ea verba prolata sat patefecit pravam intentionem“.

e) Przemawia za naszem twierdzeniem i Frassineti: „Hujusmodi scelus tantae est malitiae, ut plerumque, etiam non admissa lege ecclesiastica, lex ipsa naturalis suadeat denuntiationem faciendam. Hinc cum aliquod adest dubium de sollicitatione, an scilicet casus clare includatur in lege, vel non, sed tamen constat de malo animo confessarii, qui sacramento abutitur praebendo mulieribus et puellis, vel etiam pueris *occasionem tentationis*, esset denuntiandus. (Compendio della Theologia morale, Genova 1867. edit III. pg. 658).

Ks. dr. A. Kopyciński,
prof. pastoralnej.

Kronika.

Kraków. Na dniu 30 października b. r. odbył się w kollegium jezuickiem na „*Wesołej*“ *actus publicus ex universa Theologia*. W myśl planu nauk akt taki czyli publiczna obrona sumarycznej nauki i wiedzy teologicznej ma cel podwójny, *raz* zachęcić ma młodzież zakonną do tem gorętszej naukowej pracy i szlachetnego współzawodnictwa, bo tylko wybitniejsi talentem i wiedzą uczniowie przypuszczani bywają do wystąpienia w podobnym akcie; *powtóre* ma taki akt dać miarę poziomu naukowego ludziom, stojącym po za zakładem i dla tego nie tylko świadkowie, ale nawet uczestnicy dysputy, tak zwani *oppugnantes* bywają zwyczajnie wzięci z grona mężów, nie należących do zakonu. Nie potrzeba wspominać, że *akt* podobny wchodzi w ramy systemu scholastycznego, że i dowody pojedynczych twierdzeń ujęte są w ścisłą formę scholastyczną i dysputa odbywa się według prawideł i form, przyjętych przez szkołę jeszcze w XIII wieku, a przechowanych dotąd wiernie w kollegium rzymskiem i w zakładach naukowych katolickich *Francyi*, *Belgii i Hiszpanii*. Coraz bowiem silniejszy jest zwrot do systemu scholastycznego, w dziedzinie nauk filozoficzno-teologicznych, zwłaszcza odkąd

Ojciec św. Leon XIII osobnym listem zalecił professorom akademij katolickich trzymanie się systemu św. Tomasza z Akwinu. Nawet wśród uczonych, nie należących do katolickiego obozu, owszem wśród niemieckich protestantów znaleźli się apologeci scholastyki i napisali piękne dzieła, które myślicieli teologicznych średnich wieków uwolniły od wielu zarzutów i oceniły ich ducha" (*Szujski, Przegl. pol.* 1867 t. III. 468). Wierni zawsze metodzie scholastycznej Jezuici wydali z swego grona w obecnym także wieku znakomitych teologów, jak: *Perrone*, *Palmieri*, *Schrader i Francellin*, z których dzieł uczyli się i uczą profesorowie fakultetów teologicznych w Austryi, a mając swoje studya teologiczne w kollegium *krakowskiem*, pod kierunkiem profesorów wykształconych w *Rzymie*, w *Lavalu*, w *Insbruku*, chcieli wprowadzić w życie i *akty*, czyli publiczne dysputy. Jeden taki *actus publicus* miał miejsce r. 1871; bronił całej teologii fundamentalnej dzisiejszy rektor tarnopolski O. M. Morawski, a z licznego grona gości ks. biskup Gałecki wystąpił do walki przeciw nieomylności papieża i podtrzymywał ją dzielnie. Kilkanaście lat upłynęło, a w tym czasie fakultet filozoficzno-teologiczny na *Wesołej* urósł w poważną liczbę słuchaczów (jest przeszło 60 z różnych zakonów), należało więc podać im sposobność do zaszczytnej emulacyi, a tym, których to obchodzić może, dozwolić przypatrzeć się z bliska, w jakiej mierze studya teologiczne u Jezuitów są uprawiane. Zaszczytną, ale nie łatwą rolę *defendentis* powierzono dopiero ukończonemu teologowi O *J. Rothenburgerowi*, rodem z *Alzacyi*. Na *oppugnantes*, czyli przeciwników, zaproszono ks. dra Warmińskiego, ucznia akad. insbruckiej, O. Józefa Walę, dominikanina, lektora św. teologii, ucznia z Lowanium, księdza prałata Z. Goliana i ks. dra S. Pawlickiego. Wszyscy ci uczeni odznaczyli się znajomością systemu scholastycznego, jasnością w argumentacyi i wielkim taktem i miarą, nawet wśród kulminacyjnego punktu uczonej szermierki. Z bogatego materyału teologicznego wybrali *oppugnantes* bardzo zajmujące kwestye. Ks. dr. Warmiński, ofiara walki kulturnej w Prusiech, nastawał natarczywie na niezależność Kościoła od państwa; O. dominikanin natarł żwawo na system Moliny, godzący wolną wolę ludzką z skutecznością łaski Boskiej; ks. prałat Golian w poobiedniej dyspucie przypominał doktrynę tradycyonalistów, przeczącą jakkoby człowiek samym tylko rozumem mógł przyjść do poznania Boga; ks. dr. Pawlicki podawał w wątpliwość powagę i wiarogodność Pisma św. i dogmat o Trójcy św. Z jezuickich teologów tylko O. A. Kraetzig, profesor historyi kośc. i prawa kanonicznego, wystąpił z zarzutami przeciw nauce kość. *de hipostatica Unione Verbi*. Wrażenie, odniesione z tej dysputy, było nietylko przyjemne tą rozkoszą, jaką się ma, słuchając mądrych rozpraw ludzi uczonych, ale miało ono i tę korzyść, że usunęło, a przynajmiej osłabiło uprzedzenia i niechęci do scholastyki, które wpoić mogły w nasze pokolenie książki i rozprawy niektórych naszych literatów z profesyi.

Udział gości był znaczny. Zaszczycili swą obecnością dysputę ks. biskup Janiszewski, ks. prałat Matzke, prawie wszyscy profesorowie fakultetu teologicznego *Almae Matris Cracov.* i całe seminaryum dyecezalne, nie mniej jak wielu z świeckiego i zakonnego kleru krakowskiego. Z Tarnowa przybyli ks. kanonik i professor teologii, dr. A. Góralik, ks. dr. J. Goryl i ks. dr. J. Bąba. Z świeckich panów zauważaliśmy Exc. Pawła Popiela, księcia Radziwiła, dra Karlińskiego, prof. uniwersytetu, dra Brzezińskiego i kilku innych.

Turcya. W początkach sierpnia b. r. przybył do Turcyi dla zwiedzenia missyi OO. Zmartwychwstańców czcig. O. P. Semeneńko, współzałożyciel tegoż Zgromadzenia, a obecnie jenerał. Z powodu jednak, że w owym czasie były w Adryanopolu nadzwyczajne upały, przechodzące nieraz 30 stopni Reaumur'a, O. jenerał pozostał tymczasem w *S. Stephano*, pod Konstantynopolem i dopiero w drugiej połowie września zawitał do Adryanopola. Okazując Ojcu Zgromadzenia synowską miłość i przywiązanie, przyjęli go tamtejsi Ojcowie jak najuroczyściej. Już w wieczór, w chwili przyjazdu jego, sień domu, do którego wchodził, była oświetloną, a w niej dość wspaniale urządzone przezrocze jaśniało wśród wazonów i kwiatów napisem: *Reverendissimo Patri Petro Semeneńko, Superiori Generali atque Fundatori Congregationis a Resurrectione D. N. J. Chr. Filii devotissimi domus Hadrianopolitanae 1882.* Wychowańcy zakładu zaśpiewali na głosy z towarzyszeniem instrumentów: *Benedictus, qui venit in nomine Domini*, następnie *Mnogaja leta*, wreszcie w kaplicy na trzy głosy *Salve Regina*. Następnego dnia było przedstawienie członków Zgromadzenia, seminarzystów i uczniów. Przy tej okoliczności jeden seminarzysta i dwóch uczniów przemawiali w imieniu swych kolegów serdecznie, dziękując O. jenerałowi za troskliwość o wychowanie i wykształcenie tak religijne, jak naukowe Bułgarów, pozostających pod przewodnictwem jego synów, t. j. członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Dwa przemówienia były po *bułgarsku*, jedno po *francusku*, a każde wypracowane było przez tego samego, co przemawiał. Jedno przemówienie bulgarskie było wierszami, ułożonemi przez jednego ucznia, który ma niepospolitą zdolność do poezyi. Wreszcie po skończonem przedstawieniu odśpiewali wychowańcy z towarzyszeniem instrumentów poezyę po bułgarsku, ułożoną na temat: że jak Piotr św. jest fundamentem Kościoła Chrystusowego, tak Piotr drugi (Semeneńko) jest fundamentem Zgromadzenia Zmartwychwstania P. N. J. Chr. O. jenerał zabawił w Adryanopolu do początku października, przypatrując się tamtejszym pracom, potrzebom i biedom. Wreszcie w pierwszych dniach z. m., zadowolniony ze swej wizyty, opuścił Adryanopol, udając się do Austryi dla zwiedzenia domu swego Zgromadzenia we Lwowie.

Zaledwie pożegnali Ojcowie adryanopolscy ukochanego Ojca swego Zgromadzenia, a oto w murach miasta Adryanopola mieli niebawem zaszczyt powitać delegata apostolskiego, msgra Vannutellego, arcybiskupa Sardyańskiego i wikaryusza patryarchatu konstantynopolitańskiego, a brata rodzonego ks. nuncyusza Apostolskiego w Wiedniu. Przybył ten dostojnik do Adryanopola w d. 14. b. m., zamieszkał w parafii łacińskiej, na przedmieściu Karagacz, a w dniu 16. z. m. o godzinie 10 przed południem, odbył u OO. Zmartwychwstańców wizytę pasterską. I dla tego Hierarchy przygotowali Ojcowie uroczyste przyjęcie. W sieni domu, w którym go przyjmowali, w wielkiem oknie nad drzwiami, wychodzącemi na dziedziniec, urządzone zostało ozdobne przezrocze z napisem: V. V. A E. S. D. A. C. (co znaczy: Vincentius Vannutelli, Archiepiscopus Sardianus, Delegatus Apostolicus Constantinopolitanus), dalej: *Amavit eum Dominus et ornavit eum*, — *Stolam gloriae induit eum.* Wychowańcy Ojców, przy wejściu delegata Apostolskiego do domu, zaspiewali na głosy *Mnogaja leta* i zaraz odbyło się wprowadzenie arcybiskupa do kaplicy łacińskiej wedle pontyfikału Rzymskiego. Kaplica tamtejsza *łacińska* OO Zmartwychwstańców jest pod wezwaniem Macierzyństwa N. Dziewicy i w głównym ołtarzu jest wierzytelna kopia Obrazu Rzymskiego N. Maryi Śnieżnej. Tu wychowańcy na cześć Macierzyństwa Maryi odspiewali *Salve Regina*, a arcybiskup modlitwę o temże Macierzyństwie i dał pasterskie błogosławieństwo. Po przyjęciu w kaplicy łacińskiej, ks. delegat udał się processyonalnie do *kaplicy wschodniej* i tu został przyjęty wedle zwyczaju Kościoła Wschodniego. Kaplica ta wschodnia jest pod wezwaniem śś. Cyryla i Metodego, apostołów Słowian; w tejże kaplicy jest piękny obraz ś. Józefata B. M., wierzytelna kopia obrazu tegoż Świętego w chwale, jaki znajdował się w kościele św. Piotra w Rzymie

podczas kanonizacyi. Po zwiedzeniu kaplic udał się ks. arcybiskup do sali gościnnej i tu przedstawieni mu zostali członkowie Zgromadzenia, seminarzyści i uczniowie. Gdy wchodził do sali, wychowańcy zaśpiewali na głosy: *Beatus vir, qui timet Dominum, in mandatis Ejus volet nimis* (Pslm. 111), a przy przedstawieniu jeden z seminarzystów przemówił doń po *łacinie*, a dwaj z uczniów jeden wierszami po *bułgarsku*, a drugi po *francuzku*. W tych przemówieniach wyrażali swą radość z widzenia Delegata apostolskiego, dziękując oraz za starania i trudy, ponoszone dla dobra Unii bułgarskiej i zakładu i prosili go o arcypasterskie błogosławieństwo. Ks. Delegat był wielce wzruszonym widokiem 100 przeszło wychowańców, po większej części nawróconych schizmatyków, zgromadzonych u stóp jego; przemówił serdecznie do nich, dziękując im za radość okazywaną i wdzięczność, wyrażając zarazem swoje wesele z widoku tylu i tak dobrze usposobionych wychowańców i zachęcając ich do pracy nieustannej nad swem wychowaniem i wykształceniem duchownem i umysłowem; wreszcie udzielił im błogosławieństwa swego.

Ks. Delegat podczas bytności w Adryanopolu zajmował się przeważnie sprawami Unii bułgarskiej. W dniu 25 z. m. opuścił Adryanopol, wracając do swej stolicy — Konstantynopola.

Kiedyśmy wspomnieli o wizytach w zakładzie OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu, nie bez interesu będzie dodać o nim jeszcze kilka szczegółów. Zakład liczy obecnie 101 internów, prawie wszystkich *bezpłatnych*, gdyż zaledwie 22 jest płatnych i to połowa z tych tylko pół pensyi daje, reszta, to jest 79, jest na Opatrzności Boskiej, utrzymywanych z jałmużn szlachetnych dobrodziejów. Externów, czyli dochodzących, liczy zakład tylko 42, a to dla tego tak mało, iż schizmatycy mają swoje szkoły i już to namowami, już to karami kościelnemi odciągają swych wyznawców od posyłania dzieci do szkoły Ojców. W zakładzie OO. Zmartwychwstańców i pod ich kierownictwem uczą się wychowańcy od poznawania liter począwszy, wszystkich nauk szkół normalnych i gimnazyalnych, a seminarzyści po skończeniu nauk gimnazyalnych uczą się jeszcze *filozofii* i *teologii*. Jeden z seminarzystów, skończywszy już filozofię i teologię, wyczekuje dojścia lat, by być wyświęconym na kapłana. O biedach, z jakiemi missya Ojców walczy od początku, nie zamierzamy tutaj szeroko się rozpisywać; jest to jej chleb powszedni, z którym się już oswoiła, a co niezawodna, jest to cecha charakterystyczna, iż Missya ich nie jest dziełem ludzkiem, lecz Bożem. O najnowszej przecież ich biedzie, o której dotąd mało kto wie za granicą, jeszcze napomkniemy. Oto przed kilku tygodniami fronton kollegium, w którem jest internat, ogromnie się porysował i groził niechybnym upadkiem do tego stopnia, iż Ojcowie, nie chcąc być narażonymi na to, by pewnej nocy szukać niektórych wychowańców wraz z ich łóżkami pomiedzy gruzami zawalonej ściany, (pomimo spóźnionej pory do budowania i wielkiego braku funduszów), zmuszeni zostali ów front zwalić i na nowo przerabiać, która to reperacya może na lat kilka zapewnić jeszcze użytkowanie tegoż budynku. Ufni w pomoc Bożą, iż Bóg, oddawszy im w opiekę Missyę bułgarską, nie opuści ich, ale pobudzi szlachetne serca, by pospieszyły z pomocą w tak gwałtownej potrzebie, pukają za pośrednictwem naszem do serc miłosiernych. Tym celem upraszają pokornie przezacne Duchowieństwo *polskie*, iżby wziąwszy do serca sprawę Missyi w Bułgaryi, dziś będącej w tak wielkiej potrzebie, jeszcze goręcej i gorliwiej ją poparło i przyczyniło się do wyjścia z obecnej biedy i do wzmocnienia na teraz tamtejszej missyi. Ktoby z szan. Współbraci raczył ofiarować swój datek na *Missyę bułgarską*, raczy nadesłać ją na ręce nasze.

Górny-Szląsk. W Opolu istnieje od lat 7 katolickie „Stowarzyszenie dziewic," trudniących się robieniem przyborów kościelnych. Dzieli się ono na czynnych członków i na członków, drobnemi miesięcznemi datkami kasę stowarzyszenia zasilających. Liczy ogółem przeszło 1000 stowarzyszonych, pomiędzy temi 300 mniej więcej dziewczyn wiejskich, które z rzadką biegłością i wprawą najpiękniej na atłasach, aksamitach, tiulu, na kanwie i płótnie wykonują roboty, czego chlubnym dowodem wspaniała aksamitna kapa i dwie takież dalmatyki, mogące być ozdobą każdej katedry, a do których bogato złotą nicią i barwistym jedwabiem pewna dziewczyna wiejska z *Golczowic*, w parafii opolskiej, szlak skrajny wykonała. Na odbytej tamże wystawie można było oglądać przybory te z 400 pojedynczych sztuk się składające, na której pierwsze miejsce wspomniana kapa i dalmatyki zajmowały. Ale są tam i inne rzeczy; alby wyszywane złotem, obrusy, komże, ręczniki, a wszystko starannie, z wielkim gustem i według kościelno-artystycznych wykonane wzorów i rysunków. Cały dział białych wyrobów, czyli bielizny kościelnej dostał się w udziale naszym włochnom i — jak się można było na wystawie przekonać — znakomicie na tem wychodzi. Stowarzyszenie sprzedaje wyroby swoje po bardzo umiarkowanych cenach, zwykle sobie tylko wykłady obliczając; praca odbywa się bezpłatnie, materyały sprowadzają się z najlepszych źródeł. Już nawet ośmioletnie dzieweczki wiejskie miały na wystawie okazy swej pracy. Zapał do tej pracy roznieca w pierwszej linii jeden z opolskich kapelanów, prezes stowarzyszenia, a potem rozniecają go same owoce umiejętnej pracy i pokup, jaki te wyroby znajdują. Stowarzyszenie wspiera także niezamożne kościoły. Tak w mieście, jak i po wsiach są powyznaczane dni nauki, tak że każda miejscowość ma inny dzień w tygodniu, w którym się młode pracownice w oznaczonym schodzą czasie i miejscu i pod przewodem już wydoskonalonych uczą się i wprawiają. W Opolu jest do nauki tej lokal wynajęty; po wsiach ustępują gospodarze izb swoich na ten cel z największą chęcią i ochotą. Czy u nas kiedy przyjdzie do tego?

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor"
a) w archidyecezyi lwowskiej.

Na ostatnie nasze wezwanie wpłynęło dwie prośby o zapomogę na budowanie kaplic. Oczekujemy więcej tego rodzaju próśb, gdyż wiadomo powszechnie, jak wiele jest w naszej archidyecezyi miejscowości, oddalonych 2 albo 3-8 mil od kościoła parafialnego, które liczą po kilkaset dusz obrządku łacińskiego.—Dnia 12 b. m., t. j. w przyszłą niedzielę przypada święto głównego patrona naszego Towarzystwa *św. Józefata*, w którym to dniu lub wśród oktawy mogą tak *czynni* i *honorowi* członkowie jak i *dobrodzieje* Towarzystwa pozyskać odpust zupełny pod zwykłemi warunkami.—Przypominamy wreszcie czcigodnym współbraciom, aby w myśl §. 9 f. naszych ustaw odprawili za zmarłych członków Towarzystwa mszę św. żałobną. Dopomożmy tym duszom do pozyskania chwały niebieskiej, a one też nam dopomagać będą do osiągnięcia naszych celów.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kassy: ks. T. Juszczakiewicz, kap. w Luisenthal 5 złr.; ks. F. Majewski, prob. w Olejowie, składkę parafialną 3 złr. i ks. Z. Gorazdowski 5 złr.

Ks. dr. L. Jurkowski,
rektor Towarzystwa.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Rozmaitości.

Ogień elektryczny dowodem ognia piekielnego. Pewien jegomość, stanąwszy przed elektryczną lampą, miał do zgromadzonych odpowiedny wykład: *o ogniu piekielnym.*

Lecz jak pogodzić ogień elektryczny z ogniem piekielnym? Wykładający dowodził, jak następuje: Według nauki Kościoła katolickiego o piekle mają potępieni po zmartwychwstaniu wraz z ciałami *palić się w piekle*, ale nigdy się nie spalić. Ogień ten przeto palić będzie ciała, ale ich nie zniszczy. To właśnie jest dla wielu istny paradox, i rzecz niedouwierzenia. Lecz nie słusznie. Elektryczne bowiem lampy dostarczają właśnie dowodu, że już na ziemi może istnieć *palenie*, *zarzenie* się, które palącego się ciała ani nie rozkłada, ani nie niszczy; gdyż to właśnie ma miejsce w lampach elektrycznych, w nich, w naczyniu szklannem, pozbawionem powietrza, pali się ciało, (albo węgiel, albo drut platynowy) tak mocno, że najjaśniejsze światło na okół rozlewa, ale palącego się ciała nie niszczy, bo brakuje kwasorodu, potrzebnego do spalenia. W ten sposób ogień elektryczny daje dowód na istnienie ognia piekielnego. Lecz powiadają jeszcze: Kościół katolicki uczy, że ogień piekielny strasznie wprawdzie pali, ale nie świeci. To znowu paradox i istna sprzeczność. Lecz nie. Fizycy i chemicy nie rzadko używają przecie płomieni, które się palą, a nie świecą. W dziele: *Die Spektralanalyse Schollena* (na str. 17) czytamy o tem płomieniu co następuje: „Nie masz nic łatwiejszego, jak palącemu się i jasno świecącemu płomieniowi gazu odjąć światło; potrzeba tylko gazowi świecącemu, zanim się spali, dodać dostateczną ilość kwasorodu lub powietrza atmosferycznego, tak aby kwasoród dotarł aż do wnętrza, że tak powiemy, płomienia i spalił cały w gazie znajdujący się węgiel. Gdy się to stanie, natychmiast ustaje płomien gazowy świecić i znajduje się prawie w tych samych warunkach co płomień czystego wodorodu, który również nie świeci. Przy dostatecznej ilości kwasorodu następuje spalenie nietylko wodorodu ale i węglika nadzwyczaj prędko i odrazu we wszystkich częściach płomienia; naturalny stąd skutek jest ten, że z powodu nie równie większego rozwinięcia się ciepła nie świecący płomień gazowy daleko jest gorętszy, niż płomień palący i że zamiast światła staje się źródłem wszelkiego gorąca. Do tych słów dodamy jeszcze, że węglik świecący w lampach elektrycznych możnaby uważać jako symbol przemienienia ciał i jako symbol niebieskiej jasności ciał uwielbionych.

Omnibus p. t. parochis, rectoribusque ecclesiarum notum facimus, vagari per provinciam nostram quendam monachum Ordinis Capucinorum *Constantinum Hulewicz* nomine, qui, utpote a sacris suspensus et duabus vicibus excommunicatus, ad altare admitti nequit.

Redactio: „Boni Pastoris“

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya lwowska.

Ks. M. Dąbrowski, prob. w Pomorzanach, zrezygnował z beneficyum w Złoczowie.

Ks. K. Tobiaszek, katecheta gimnazyalny w Czerniowcach, mianowany Radcą konsystoryalnym. — *Zmarł*: 22 paźdz. ks. L. Wojtoń, prob. w Płotyczy, ur. 1838, ord. 1870. — *Przeniesiony*: ks. Ant. Wojcikowski z Magierowa po Kaczanówki.

W d. 5, 8 i 12 b. m. przystąpią do wyższych święceń kapłańskich następujący klerycy: do *subdyakonatu*: *Julian Swiątkowski*, alumn seminaryum dyecezalnego, *Kamil Matejkiewicz*, *Maciej Dziurzyński*, *Kassyan Serwin*, z zakonu OO. *Franciszkanów*, i *Szymon Zieliński* z zakonu *OO. Bernardynów*; do *dyakonatu* ciż sami, okrom Macieja Dziurzyńskiego, który dla braku lat dalszych święceń obecnie przyjąć nie może, i wreszcie do *przezbiteratu*: ci sami, co do dyakonatu, a nadto i Apolinary Garguliński, dyakon z zakonu OO. Bernardynów.

OFIARY.

Na missyę polską w Bułgaryi złożył: ks. kan. Stańkowski szamb. J. S. i dziek. zamiejski ze Lwowa 10 złr. Ogółem **na nowy rachunek** 23 złr. w. a.

Wieś **Krzeczów**, należąca do parafii *Lubień*, przy *Myślenicach*, w dyecezyi *tarnowskiej*, leżąca w odległości od Krakowa 7 mil, na drodze do *Nowego Targu*, potrzebuje kapłana, którypy w niej stale zamieszkał. Wieś ta liczy przeło 100 numerów, a ludność jej wynosi z górą 600 głów. Ma kościółek drewniany. Mieszkają w niej 4 Siostry *Służebniczki*, utrzymujące ochronkę dla dzieci. Mieszkanie dla księdza jest osobne. Dochody wyniosą rocznie 300 zł.

Ktoby z szan. Współbraci zechciał o to miejsce kompetować, raczy się zgłosić po bliższą informacyą do p. t. księdza *Wawrzyńca Solaka*, proboszcza, do którego parafii ta wieś należy. **Adres**: ks. W *Solak*, proboszcz w *Lubniu*, przy *Myślenicach*.

Od Administracyi.

Z powodu rozpoczętego nowego kwartału przypominamy się pamięci szan. czytelników naszych, zalegających dotąd z przedpłatą, upraszając o jej łaskawe nadesłanie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.